Nr. 92. We Lwowie Sroda dnia 1. Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 31. marca 1896.

Przed paru dniami rozpowszechniła berlińska *Aj. Reutera* wiadomość, opartą wrzekomo na informacjach rzymskich, że mianowicie wycieczka ces. Wilhelma do Włoch, która tak szybko nastąpiła po wizycie hr. Gołuchowskiego w Berlinie i powołaniu ambasadora wiedeńskiego hr. Nigry do Rzymu, stoi w związku ścisłym z odnowieniem trójprzymierza na dalszych lat 6. Wszelakoż w szeregu spisać się mających teraz postanowień traktatu — brzmi dalej relacja wspomniana — zajdą pewne zmiany. Austro-Węgry bowiem i Włochy nalegają usilnie na Niemcy, aby powróciły jak najspieszniej do poprzednich dobrych stosunków swoich z Anglją. Niemcy ze swej strony starają się osiągnąć na przyszłość większą swobodę w tym kierunku, iżby w sprawach dalekiego Wschodu módz porozumiewać się i ewentualniej działać równolegle z Rosją... Otóż cała ta wiadomość, o ile mieści w sobie prawdy notorycznej, wydaje się być dość bezprzedmiotową, o ile zaś przynosi nowe szczegóły, — wydaje się być dość nieprawdziwą.

Ktokolwiek pamięta zdarzenia ostatniego roku, a wśród nich zwłaszcza już ową skuteczną wspólną akcję Niemiec, Rosji i Francji w kwestji pokoju Japonji z Chinami, ten chyba przyzna, iż Niemcy w łonie trójprzymierza nie potrzebują wcale upominać się teraz o jakieś rozszerzenie swej swobody w tego rodzaju sprawach polityki zagranicznej. W równym stopniu zbędną wydaje się wszelka modyfikacja dotychczasowej umowy trójprzymierza w kierunku wpływów ze strony Austrji i Włoch na Niemcy, co do przyszłych stosunków tego państwa z Anglją. Chwilowe bowiem nieporozumienie tych dwu mocarstw, wywołane kwestją Transwaalu, dawno już pono zostało wyrównane, a stosunki bliskiego pokrewieństwa obu domów panujących zdają się być dość silną rękojmią trwałej zgody pomiędzy obu narodami. Gdzie jak gdzie przecie, aż w państwach monarchicznych polityka dynastyj bywa obowiązującą.

Wracając do sprawy odnowienia trójprzymierza, faktem jest, że ona daleko więcej pochłania obecnie uwagę przeciwników trójprzymierza, aniżeli stron interesowanych. Te bowiem — wnosząc z głosów wybitnie półurzędowych i tu i tam i wszędzie w ogóle — uważają odnowienie po prostu za kwestję, nie ulegającą jakiejkolwiek dyskusji.

* *
*

Podróż księcia Ferdynanda *via* Stambuł do Petersburga, rzecz prosta, zajmuje w wysokim stopniu sofijskie sfory polityczne, a zwłaszcza już koła oficerskie. Że tak jest, świadczy choćby ostatnia depesza z Sofji... Podróż ta bowiem uchodzi tam ogólnie za właściwy probierz wszystkich wysiłków, jakie Bułgarja od roku podejmowała gwoli trwałego pojednania się z Rosją. Deputacji pod wodzą metrop. Klementa, która zeszłego roku pojechała była ze złotym wieńcem na trumnę Aleksandra III. powiedziano w Petersburgu bez ogródki, że Rosja nie pożąda pustych przyrzeczeń, lecz domaga się faktów i jeszcze raz faktów! Jakież to były fakta dotychczasowe? Pierwsza to apostazja Borysa. Swego pierworodnego ofiarował książę z rodu ultrakatolickiego, molochowi prawosławia i panslawizmu. Kolej teraz na fakt drugi — lecz ten już, kto wie, czy nie poruszy Bułgarów do szpiku w kościach... Opiekunka Rosja żąda bowiem ni mniej ni więcej, jak aby armja bułgarska, utrzymywana przecie krwią i mieniem Bułgarów, swoją samodzielność dotychczasową, tak chlubnie w kampanji serbskiej zadokumentowaną, zamieniła na miano korpusu rosyjskiego! Pod płaszczykiem humanitarności żąda mianowicie amnestji dla tych oficerów, którzy w ciągu ostatnich 10 lat wyemigrowali z ojczyzny. Nie dość tego. Ponadto mają oni być napowrót do armji wcieleni z tą samą rangą, jaką zajmowali w chwili wyemigrowania z Bułgarji. W takim zaś razie ówczesny Grujew musiałby teraz otrzymać stopień jenerała, kapitan Benderew najstarszego pułkownika, reszta zaś zostałaby pułkownikami i majorami. Tymczasem nie ma takiej ilości wakansów, więc dopiero należałoby je stworzyć, pensjonując pozostających obecnie w służbie oficerów. Otóż w tem tkwi niebezpieczeństwo poważne dla tych ostatnich i nie bez powodu lękają się oni, że padną ofiarę emigrantów.

Jeśli russofilom uda się oddać kierownictwo armji bułgarskiej w ręce rosyjskich tych oficerów, to *ipso facto* armja przejdzie w ręce rosyjskie. Nie jest przecież tajemnicą, iż polityka Rosji potrzebuje armji na półwyspie bałkańskim, a będzie ją miała w bułgarskiej, gdy ona znajdzie się w rękach emigrantów... Zdaje się jednak, że to nie pójdzie bardzo gładko. Donoszą bowiem ze Sofji, że obecny minister wojny, pułk. R. Petrow, z całą energją walczy przeciw wcieleniu emigrantów do czynnej służby. Zgadza się on jedynie na to, aby wszystkich amnestjować, i gdy wrócą do kraju, spensjonować z policzeniem im czasu spędzonego na obczyźnie. Kwestja ta miała też spowodować wymianę depesz pomiędzy Sofją a Petersburgiem, zanim książę Ferdynand otrzymał aprobatę z nad Newy, że może przedstawiać się osobiście carowi Mikołajowi. Dzisiaj z tej okoliczności, iż księciu towarzyszyć mają do Petersburga ministrowie Stoiłow i Petrow, wnioskują dość powszechnie, że nad Newą zostanie zawartą konwencja militarna pomiędzy Rosją a Bułgarją, której tekst gotów już leży pono w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Stosunki polsko-rosyjskie.

VIII. „Mówiąc o różnych po większej części drobnych (!) starciach z władzami rosyjskiemi, z powodu objazdu przez biskupów swych diecezyj — pisze dalej *Nowoje Wremia* — hr. Leliwa świadczy o nadzwyczajnej pompie tych objazdów i o głębokiem wrażeniu, jakie one wywierają na ludność, przyczem objaśnia, że „taki nastrój wśród katolickich włościan kraju północno-zachodniego, niezależnie od pobożności, wywołany jest jeszcze i tą okolicznością, że od r. 1868 w kraju tym nie było prawie wcale biskupów kościoła katolickiego“. Wiele „faktów“, które nie zdołały znaleść dla siebie miejsca w książce hr. Leliwy, ale stały się w swoim czasie głośnymi, świadczy, że mianowanie biskupów Polaków nie omieszkało odbić się na życiu miejscowem szczególnem ożywieniem się polonizmu, a i hr. Leliwa nie bez chełpliwości mówi o „bezgranicznym i potężnym wpływie księży na lud“, a jakim jest ten wpływ, o tem autor nie raz opowiada z całą stanowczością, naturalnie przemilczając o polskim podkładzie w działalności księży, kierowanej przez biskupów Polaków.

„Już od dzieciństwa — czytamy w książce hr. Leliwy — przyszły katolicki duchowny parafjalny w kraju zachodnim nasiąka nienawiścią do administracji rosyjskiej i policji.“ Bardzo jest naturalnem, iż tacy księża usilnie wichrzą i dlatego wywołują starcia z miejscowemi władzami policyjnemi, a jeżeli poszczególni księża nie noszą ogólnej barwy — gdyż księżmi bywają i rosyjscy (?) Polacy, nie obcy świadomości plemiennych (?) związków krwi z Rosją — to tacy księża bywają natychmiast zaliczani do „błędnych owiec katolickiego duchowieństwa“ i wyrzucani precz. Obrona takich księży ze strony władz rosyjskich, bardzo naturalna i zrozumiała, przytoczona jest w książce hr. Leliwy, jako jeden z dowodów ucisku kościoła katolickiego.

A co się nazywa dla zachodnio-rosyjskiego księdza „błędem“, o tem pewne pojęcie dają przytoczone w książce hr. Leliwy dosyć stare zresztą historje mińskiego kanonika Sęczykowskiego, Białorusin i białostockiego księdza Małyszewicza. Obaj oni zawinili tem, że wystąpili jako gorący zwolennicy myśli używania wśród rosyjskiej (?) ludności katolickiej języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie katolickiem. Kanonik Sęczykowski zastosował tę myśl u siebie w parafji i od tej chwili w oczach swej władzy duchownej stał się „nie księdzem i nie katolikiem“. Na odpowiedź ks. Sęczykowskiego, iż „jest nie Polakiem, lecz katolikiem Białorusinem i wypełniał rozkazy swojego monarchy, w których nie ma nic antikanonicznego“ kazano mu publicznie odpokutować za ten czyn, aby otrzymać przebaczenie. Koniec końcem, dzięki współdziałaniu jenerała Czerniajewa, który podówczas był jenerał-gubernatorem turkiestańskim i wskutek wstawiennictwa departamentu wyznań obcych, ks. Sęczykowski otrzymał posadę kapelana wojskowego w Taszkiencie!

Wina Małyszewicza okazała się jeszcze cięższą, gdyż „wystąpił jako wykonawca żądań rządowych“ wskutek czego obwiniono go o rozpustne życie — „miał bezczelność i bezwstyd, że przed biskupem stanął ze swoją kochanką“ — (*Now. Wrem.* robi w tem miejscu uwagę, że hr. Leliwa „bezczelnie kłamie“ — a jednak wiemy, iż jest to *fakt stwierdzony. Red.*) Ta historja Małyszewicza wystawioną jest w książce hr. Leliwy jako niesłychany ucisk kościoła katolickiego, dlatego, że ostry sposób postępowania biskupa Hryniewieckiego wywołał wdanie się w sprawę w obronie Małyszewicza wyższych władz rosyjskich i pociągnął za sobą zesłanie ks. Hryniewieckiego do Jarosławla. Takimi są niektóre z znakomitych faktów, zebranych przez hr. Leliwę w jego książce. Historja pisaną jest przez niego już zanadto po polsku i te „fakty“ w więcej zgodnem z prawdą (?) oświetleniu, otrzymują zupełnie inne znaczenie, niż to, jakie im nadaje hr. Leliwa.

Ożywienie w kraju polonizmu od chwili nominacji biskupów Polaków, ożywiło naturalnie natychmiast polskie nadzieje i illuzje. A ponieważ administracja rosyjska nie umiała wystąpić przeciwko temu ruchowi z należytą „twardością“, a główna rzecz, z jasno i szeroko określonym programem stanowczej działalności, przeto w kraju północno-zachodnim powstało położenie niezdrowe, które w umysłach sangwiników Polaków jeszcze więcej utwierdziło myśl możności powrotu do przeszłości, t. j. możliwości zachowania dla Polski Białorusi.

Czyż nie tej myśli ma służyć i książka hr. Leliwy? Obliczenia budowane są tutaj naturalnie przedewszystkiem na przypuszczeniu naszej nieprzezorności i nieroztropności. Oto popuściliśmy cugli, które z grzechem na poły powstrzymywały nacisk polski... I co się pokazuje? Teraz, jeżeli tylko można wierzyć hr. Leliwie, „opór ludności wiejskiej przeciwko władzy w kraju zachodnim stał się zjawiskiem zwykłem i codziennem“. Teraz „socjalny przełom pierwszorzędnego znaczenia w stanie włościańskim kraju zachodniego stał się faktem dokonanym: głęboka nienawiść do administracji rosyjskiej, do władzy rosyjskiej wogóle — stała się jego normalnym nabytkiem“.

Jakże tu nie mogą marzyć niepoprawni sangwinicy i optymiści, jakimi są Polacy? A wszystko to są tylko spełnić się nie dające marzenia!

Kraj zachodni rosyjskim był, rosyjskim jest i rosyjskim pozostanie! Ale, bezsprzecznie, wiele rzeczy chciałoby się widzieć w innym stanie, jak w tym, w którym się znajdują w chwili obecnej“.

Uwagi nad tymi artykułami *Nowawo Wremieni* pozostawiamy sobie do następnego artykułu.

Huzarskie figle.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Pan Feliks Zaleski, marszałek powiatu kijowskiego, miał zwyczaj liczyć liczbę koni przy ekwipażach przyjeżdżających do niego gości i stosownie do tej liczby, sadzał gości na mniej lub więcej honorowe miejsca przy stole. Rotmistrz hr. Stackelberg wiedział o tem przyzwyczajeniu. W dzień imienin pana marszałka zebrało się u niego wiele gości, w liczbie których znajdowały się takie poważne osobistości, jak feldmarszałek baron Sacken, jenerał Roth, gubernator; już wszyscy byli w salonach, gdy nagle usłyszeli odgłos dzwonków, a na długiej grobli zobaczyli cały szereg zdążających do dworu trójek; na każdej siedział stangret; dziesięć trójek jedna za drugą; za dziesiątą trójką był dopiero powóz, w którym siedział rozwalony rotmistrz Stackelberg w pełnej gali. Podjechawszy przed ganek, wyskoczył z powozu, wbiegł do pokoju stołowego i siadłszy na pierwszem miejscu, krzyknął:

— Nie ustąpię! Według prawa i obyczaju zdobyłem pierwsze miejsce, proszę rzeczy całą zbadać.

Wszyscy śmiali się ogromnie, i Stackelberg pozostał na pierwszem miejscu.

Pewnego razu u nas w domu ten szalony rotmistrz spotkał się z doktorem Szlemerem, zrodu Czechem, znanym w okolicy nietylko ze swej sztuki lekarskiej, lecz z dowcipu i wesołego humoru; jedli obiad razem, ale nie byli sobie wzajemnie przedstawieni. Szlemer zaczął opowiadać o jarmarku w Berdyczowie i o figlach huzarów.

— Trzeba nam wiedzieć panowie, że wszystko to są figle tego łajdaka Stackelberga' znacie go panowie?

Stackelberg poprawił wąsa.

— Mam zaszczyt się przedstawić, ja jestem tym łajdakiem.

Szlemer nie zmienił się nawet na twarzy.

— Przynieście no starego wina, wypijemy na zdrowie tego łajdaka!

Wypili jego zdrowie i od tego czasu rotmistrz i doktor zaprzyjaźnili się serdecznie.

Porucznik Jakimowicz, kiedy w kościele OO. Karmelitów Bosych zagrano na organie ulubiony marsz księdza prowincjała Romanowskiego, zaprosił do tańca żonę pułkownika Klingenberga i zrobił kilka *pas* w tej chwili, gdy ksiądz Daniel, przeor, śpiewał „*Ite, missa est*“.

Na mustrze rzekł jenerał Roth po rosyjsku do Stackelberga:

— Rotmistrzu, pański koń jest lichy.

A ten mu na to:

— Nie, koń jest dobry, tylko *rot durnoj* *).

Roth nie odpowiedział nic, lecz zanotował sobie tę odpowiedź w pamięci. Zachęceni tą okolicznością, huzarzy tego samego dnia szli w orszaku pogrzebowym, z podpułkownikiem Miłora. dowiozem na czele, za trumną pzkrytą całunem; wszyscy byli w pełnej gali i w żałobie. Roth posłał swego adjutanta Steinbocka dowiedzieć się, czyj to pogrzeb. Odpowiedziano mu:

— Chowamy jenerała Rotha.

Reth kazał przynieść trumnę do siebie; otwierają, a tam świnia jeszcze żywa.

Bez gniewu, bez krzyku wsadził wszystkich huzarów do aresztu. Sąd odbył się zupełnie zgodnie z ustawą, ośmiu oficerów z podpułkownikiem Miłoradowiczem na czele zdegradowano na prostych żołnierzy, Stackelberga zaś z rotmistrza huzarów przeniesiono do pułku dragonów w randze kapitana. Przedstawiwszy się jenerałowi w skarykaturowanym mundurze dragonów, podał się do dymisji.

Po tem zajściu huzarzy się uspokoili, a Roth osiągnął swój cel, robiąc z tych samowolnych paniczów dzielnych oficerów, ponieważ ta trzecia dywizja była jedną z najlepszych w całej kawalerji.

Mówiono, że ten nieodpowiedni sposób życia wśród huzarów zaprowadził sumski pułk huzarów, który za hulanki, jeszcze za czasów panowania Aleksandra I., pozbawiony został mundurów niebieskich i otrzymał szare. W czasie wojen napoleońskich pułk ten tak się odznaczył że otrzymał wszystkie, jakie tylko były możliwe nagrody, a między innemi przywrócono mu niebieskie mundury. Wszyscy oficerowie podziękowali za tę carską łaskę z prośbą, aby im pozwolono nosić szare mundury z wyszyciem na kołnierzach: „za głupstwa i hulanki“.

Bauer, Wierzilin, Niestojowski, O'Rourke, Igelström, Stackelberg, Krzyżanowski, Poradowski, Morgulec — byli to prawdziwi patrjarchowie albo djabły huzarów; ten rodzaj broni i nazwa weszły w modę, a jenerał Dawydow w swej podniosłej i prawdziwie narodowej poezji, wysoko poniósł sławę huzarską. Jakżeż mogła szlachta, tyle o sobie myśląca, nie starać się naśladować huzarów? Robiła też to zawzięcie. Huzarzy w salonach nadskakiwali pięknym paniom — tak, że wprost miło było patrzeć, tań-

*) Pysk lichy. „Rot“ po polsku znaczy usta, gęba, pysk.

(41)

1846.

XIV. Psalm żalu.

(Ciąg dalszy.)

W ciągu naszego opowiadania, w którem — o ile nam się zdaje — wykazaliśmy, że rzeź wywołaną została przez biurokrację, potrącić musieliśmy niejednokrotnie o niefortunną działalność Towarzystwa demokratycznego. Jakkolwiek dziś nikomu nie przyjdzie do głowy twierdzić, jakoby hasła, rzucone pomiędzy lud przez zapaleńców-demokratów w guście Dembowskiego, stały się posiewem rzezi — to jednak demokracja paryska zawiniła nie mało. Zawiniła ona głównie nieopatrznem głoszeniem waśni społecznej i to w tak niedorzeczny sposób, że biurokracja austrjacka mogła się potem zasłaniać przed światem treścią tych publikacyj, oskarżając równocześnie Polaków o urojone zbrodnie. Z drugiej strony szlachta podrażniona takiem traktowaniem rzeczy, przejęła się nieufnością do wszelkich nowych idei i podejrzliwem okiem patrzyła na roboty emigracyjne. Faktem jest, że bezpośrednio po rzezi głos opinji obwiniał zarówno rząd, jak demokratów.

„Nie sam Metternich — pisze Galicjanin u Trentowskiego *) — nieszczęść naszych jest sprawcą. Dopomagali mu młodzi wyrodni lub głupi rodacy nasi, co się mianują demokratami, a są demagodzy i jakobini, których, oby jak najprędzej porwał bies. Nikczemniki te przybywszy do nas z Paryża i Poznania, biesiadowali u panów, a chłopom polecali milczkiem ostrzyć na nich noże!!“ Zdanie to, niewątpliwie goryczą podyktowane, jest bardzo niesprawiedliwe — opiera się ono nie na tem, co demokratyczni emisarjusze istotnie *czynili*, ale raczej na tem, co bardzo głupio nieraz mówili, lub jeszcze głupiej pisali. Faktem jest, że nigdy, nigdzie żaden emisarjusz nawet najzapaleńszy nie myślał na serjo o wywołaniu rzezi.“

Mówiliśmy już, jaka walka toczyła się w łonie emigracji, na tle analizy przeszłości, pod wpływem tylu zawiedzionych nadziei. „Przyzwano — powiada Antoni Małecki **) — blade postacie przodków i zapytano je — że tu użyję słów poety.

Za co życie — w życia chwili,
Z taką pychą roztrwonili?
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi ni puścizny,
Jeno w zamian ich Ojczyzny,
Rozdarte kraju ciało...

Rozmyślanie takie było potrzebne i sprawie narodowej mogło rzetelną przynieść korzyść, ale potrzeba było słuszność i prawdę stawiać nad miłość i nieomylność własnego obozu. Na nieszczęście cnoty te nie były przymiotem ludzi ówczesnych. „Zabrano się — pisze dalej Małecki — do dzieła z zapałem, lecz był to chorobliwy zapał, który przy ciągłych protestacjach ze strony innych obozów aż nadto rychło wyrodził się w fanatyzm, namiętność i teroryzm prawdziwie godny XVII. wieku. Rozbiór przeszłości narodowej pod wpływem takiego ducha, nie wydał żadnych pożądanych owoców. Zaczęto przeszłość krzywdzić, obecność zakłócać, przyszłością grozić. Siła i zacność ducha narodowego ucierpiała na tem wszystkiem nierównie więcej, aniżeli na stratach materjalnych 1831 r.“

Najzapaleńszym wyrazem zaciekłości wersalsko-poatierskiej, były dwie książki wydane przez Prawdowskiego (pseudonim), a mianowicie „O prawdach żywotnych narodu polskiego“ i „Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego.“ Nie było tu ani prawdy, ani patrjotyzmu — ani demokratyzmu. „Był to zamach ojcobójstwa wobec przeszłości własnej — akt zerwania wielkich węzłów tradycji. Wszelka miłość nazwaną tu została słabością, powaga hipokryzją, umiarkowanie zdradą. Pół narodu wydziedziczono z czci i odtrącono od posługi krajowej. A wśród tego zapowiadano, że nadeszła godzina czynu.“

Przeciw takim dążeniom, a przedewszystkiem z powodu obu tych książek wystąpił w r. 1845 Krasiński Zygmunt ze swymi „Psalmami“, które wydał pod imieniem przybranem Spirydjona Prawdzickiego. Najpotężniejszym z nich był psalm miłości, w którym poeta woła:

„Lecz nie ngcić polski duch,
By niósł szlachcie polskiej mord!
J dno tylko ach! zbawienie,
Jeden tylko — jeden cud
Z szlachtą polską — polski lud
Jak dwa chóry — jedne pienie

Dalej zaś woła z naciskiem: „Hajdamackie rzućcie noże!“

Słowacki nie należał do żadnego obozu politycznego i nie miał nigdy w niczem żadnej wspólności z centralizacją. Lecz i jego dogmatem była konieczność reformy w duchu postępu. Krasińskiego już dawniej podejrzywał w tym kierunku, to też, gdy wyszły jego psalmy, nie zgłębiwszy właściwego ich znaczenia, uczepił się wyrazów, które jak ów wiersz: „Hajdamackie rzućcie noże“, miały w jego oczach znaczenie protestacji, przeciw wybuchowi powstania, do którego się właśnie wówczas gotowano. Widział w tem objaw wstrętu przeciw wszelkiemu ruchowi, któryby prowadził do przeobrażenia dawnych stosunków. Słowacki nie rozumiał i nie oceniał należycie sytucji danej chwili — obawiał się tylko martwoty, zastoju, nieruchomości.

Natychmiast po ukazaniu się *Psalmów* napisał Słowacki z goryczą i szyderstwem ów wiersz namiętny „Do autora trzech Psalmów“, w którym „obok najszczytniejszych zalet artyzmu — pisze Małecki — obok niejednego miejsca napisanego w wielkiem ducha podniesieniu napotykamy tyle rzeczy jaskrawych i niesprawiedliwych, a w każdym razie... wypowiedzianych nie w porę“.

Głosem dziecka wołasz czynu —
Czynu! Czynu! Naród czeka —
A ty drżysz, gdy z ducha gminu
Błyśnie w ogniach twarz człowieka“.

A dalej:

„Któż i gdzie zagroził nożem?
Któż i gdzie ci stanął sporem?
Możeś spotkał się z upiorem ...
Z całem dawnem Zaporożem. —
Możeś słyszał pochód głuchy,
Krzyki krwawe, krwi namiętne —
I księżyce nad krwią smętne,
I sokoły w mgle jak duchy?
Może tobie zastąpiły
W poprzek twojej sennej ścieżki
Nie ich duchy — lecz mogiły,
A tyś zląkł się — syn szlachecki“

. . . .

„W kosach przed nim cała wieś!
„Duch ten — krzyczysz — jest to rzeź!
„Duch ten — to czerwony mord!

. . . .

Ten kto ojcu powie: Bękka!
Ten przeklęty — więc się bój!
Polski lud — to ojciec twój!!

Wiersz ten pisany był niedługo przed katastrofą. Lud postawiony tak wysoko przez Słowackiego zajął rolę zbrodniarza i bratobójcy. Szlachta zajaśniała blaskiem, jeżeli nie nowej zasługi, to w każdym razie nowego niczem nie zasłużonego cierpienia. Jej losy okazały się na nowo jako zlane nierozłącznie z losami całej Ojczyzny. Krasińskiemu już teraz i przeciwnicy nie mogli odmówić smutnej w tym razie, lecz zawsze chlubnej i świetnej nazwy „*prawdziwego wieszcza przyszłości.*“ Słowacki uznał swój błąd i pierwszy uczynił krok do zgody. Krasiński podaną sobie dłoń uścisnął serdecznie, ale pod wpływem rozgoryczenia napisał IV. psalm żalu, w którym dał Słowackiemu surową choć poważną i ze wszech miar sprawiedliwą odprawę:

„Więc strach — mówisz — mówił ze mnie,
Gdym przeczuwał, że się w ciemnie
Zasuwamy, a nie w zorzę —
I że lud się zhańbi może?...

. . . .

Więc gdy padać miały trupy
Twych nieszczęsnych braci
Gdy z nich mieli zdzierać łupy
Chłopi — Żydzi — Kaci: —
Kiedy ziarno siane w śmieci
Od Wersalskich dzieci,
Zdradą miało zejść niemiecką,
Więc i ty jak dziecko,
W bańce własnych siedząc marzeń
Nie przeczułeś zdarzeń?
Nie wcieliłeś się w to ciało...
Co tak cierpieć miało?

. . . .

„Bodajbyś wieszczu był wieszczył prawdziwie!
Bodajbym zdjęty przerażenia dreszczem
Był kłamcą tylko — ty natchnionym wieszczem —
A plam nie było na ojczystej niwie“...

Równocześnie jednak z psalmem żalu powstaje i psalm dobrej woli — modlitwa, w której „o czystą tylko błagamy Cię wolę — wewnątrz nas samych Ojcze-Synu-Duchu!

„Błagamy Ciebie stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich -- i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobre — daj nam dobrą wolę.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wizerunki duszy narodowej przez Ojczyźniaka. Str. 113. 114.

**) Antoni Małecki: Juljusz Słowacki jego życie i dzieła. Tom II. str. 306 i nast.

czyli mazura, że aż się dusza radowała, a serca biły w przyspieszonem tempie.

Na polowaniu tępili zwierzynę, na wojnie byli to prawdziwi ścinacze głów; przytem pili dobrze i wódkę i wino, ale rozmawiali i o Jaumignym, i o Okuniewie i o Broniewskim. Hulali, aby zachować tradycje starych husarów; czytali i uczyli się, aby nie odstawać od doby współczesnej i stworzyć typ nowego husara.

Losowanie dzieł sztuki.

Kraków 30. marca.

W tutejszem towarzystwie sztuk pięknych odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe, pod przewodnictwem wiceprezesa, dra St. Tomkowicza, 41. losowanie dzieł sztuki między członków towarzystwa.

Na ten cel zakupiła dyrekcja obrazów olejnych 52 za kwotę 5.970 zł., akwarel 10 za kwotę 1.070 zł., rzeźb 10 za kwotę 100 zł. i sztychów oraz innych przedmiotów sztuki 19 za kwotę 140 zł. Razem 90 dzieł sztuki za kwotę 8.280 zł.

Wynik losowania jest następujący: Wygrały numera:

2, Karwicki Zygmunt („Milton" fotograwura, 5 zł.); 53, Liadner („Krajobraz jesienny" A. Gramatyki, 30 zł.); 153, Obecański („Medaljon Matejki" Toli Certowiczównej, 5 zł.); 156, Koczmarski („Idylla" R. Kochanowskiego, 200 zł.); 201, Samotyja Józef („Przyszła artystka" K. Alchimowicza, 125 zł.); 243, hr. Branicka Anna („Błogosławieństwo przed ślubem" Włodz. Tetmajera, 300 zł.); 291, dr. Lie Henryk („Miżynieckie lipy" Lud. Benedyktowicza, 100 zł.); 357, dr. Adamski Roman („Dobre stanowisko" St. Janowskiego, 300 zł.); 418, Pilchta Stanisław („Goplana" K. Alchimowicza, 200 zł.); 448, N. N. („Zwrot w Tatrach" Al. Mroczkowskiego, 250 zł.); 506, Machauf Leon („Krajobraz" H. Grabińskiego, 75 zł.); 511, Gładysiewicz Klemens („Rybaczki" Wł. Wankiego, 50 zł.); 598, X. Chorobak („Do Bośnji" chromolitogr., 5 zł.); 602, Wątróbski Jan („Róże" chromolitogr., 5 zł.); 645, Kulesiński Kazimierz („Z Tatr" Ap. Kotowicza 120 zł.); 774, Tyszyński Bronisław („Typ z Rusi" Jul. Makarewicza, 60 zł.); 811, Zajączkowski N. („Ranek nad Wisłą" J. Karmańskiego, 200 zł.); 1073, Wolff Ludwika („Nad stawem" akw. A. Piotrowskiego, 50 zł.); 1078, Łaszewski („Krajobraz leśny" akw. M. Pociechy 150 zł.); 1119, Tułasiewicz [illegible]; 1170, Frankiewicz Franciszek („Wieczór" chromolitogr. 5 zł.); 1172, Grochicki Wł. („Fragment z Wenecji" sztych, 10 zł.); 1231, dr. Jarnutowski („San Remo" akw. M. Szaukiego 125 zł.); 1201, Ofyński Stanisław („Nad wieczorem" akw. M. Pociechy, 150 zł.); 1260, Rożycki („A gdzie *verbum nobile*" T. Lisiewicza, 100 zł.); 1358, Brychczyński Wacław („Stańczyk" sztych 10 zł.); 1469, Lutnia („Krajobraz jesienny" chromolitogr., 10 zł.); 1454, Szyfter Stan. („Krajobraz" H. Grabińskiego, 50 zł.); 1490, Kujawski J. („Medaljon Matejki" Toli Certowiczównej, 5 zł.); 1499, Szymański H. („Obrona krzyża w Tyrolu" chromolit., 10 zł.); 1542, Wojciechowski („Rekruci działania" sztych, 10 zł.); 1633, dr. Katke („Jędrek" St. Krzyżanowskiego, 100 zł.); 1668, X Gadziński P. („Jarmark w Zakopanem" (rys.) Walerego Eljasza, 50 zł.); 1915, Nowiński („Dzieweczyna" (rysunek), 10 zł.).

2327 Klimonowicz Wacław („Owoce" L. Krzeszowej, 75 zł.); 2221 Gebauer Stan. („Lulająca Jezusa" T. Stachiewicza, 250 zł.); 2245, Sędzimir Mieczysław („Krajobraz" Stan. Binkiewicza, 100 zł.); 2269, N. N. („Typ z Rusi" Jul. Makarewicza, 60 zł.); 2365, Malczewski Włodzimierz („Stańczyk" sztych, 10 zł.); 2391, Kozierowski Antoni („Maki" Ludwiki Krzeszowej, 35 zł.); 2405, Rogalewicz Jadwiga „Stańczyk" sztych, 10 zł.); 2406, Rdułtowski Bronisław („Krytyk" W. Trojanowskiego, 120 zł.); 2612, Stażeńska Amelja („Z Zesławic" W. Wodzinowskiego, 260 zł.); 2636, Płoski Józef („Spóźniony obiad" sztych, 5 zł.); 2639, Martynowski Józef („Nad jeziorem" H. Grabińskiego, 35 zł.); 2837, Narkiewicz-Jodko Ludwik („Łąka" W. Wodzinowskiego, 100 zł.); 2932, Towarzystwo przemysłowe („Karczma z okolic Nowego Sącza" Aleks. Aleksandrowicza, 100 zł.).

3009, Siwiński Mieczysław („Z okolic Krzeszowic" Antoniego Gramatyki, 200 zł.); 3125, Lineburg Wiktor („Sianobranie" Emiljana Jasińskiego, 80 zł.); 3268, Doroziński Jan („Krajobraz leśny" Z. Rozwadowskiego, 70 zł.); 3474, Czużak Karol („Sielanka" [akwarela] W. Gersona 120 zł.); 3496, Smoleński Ignacy („Św. Cecylja" [litografja], 5 zł.); 3518, Radliński Jan („Niezabudka" [chromolitgrafja], 5 zł.); 3540, Czyżowski Józef („Medaljon Matejki" Toli Certowiczównej, 5 zł.); 3654, Panek Andrzej („Na łące" K. Mańkowskiego, 75 zł.); 3785, Bnkowski Józef („Rynek miasteczka" Wł. Szermera, 150 zł.); 3800, hrabina Małachowska L. („Pierwszy popis" St. Bergmana, 250 zł.); 3802, Kugler Fr. („Malwy" L. Krzeszowej, 35 zł.); 3869, Burzyński St. („Kwestarz" L. Saskiego 300 zł.); 3904, dr. Grott Antoni („Krajobraz" H. Grabińskiego, 75 zł.)

4027, Tiller Piotr („Goździk" [chromolitografja] 5 zł.); 4044, Szlachtowski Andrzej („Medaljon Matejki" Toli Certowiczównej, 5 zł.); 4123, Hegenberger Jacek („Krajobraz" Z. Papieskiego, 25 zł.); 4143, Dziurzyński („Hiszpan" [popiersie z terrakoty], 15 zł.); 4149, Schmid Emilja („Słoneczniki" L. Krzeszowej, 35 zł.); 4360, Achcik Jan („Z kościoła" Stanisława Radziejowskiego, 250 zł.); 4382, Kurnatowski („Sielanka" Wł. Dietricha, 80 zł.); 4517, Grejn Michał („Medaljon księdza kardynała Dunajewskiego", 5 zł.); 4538, Rudzka („Wzburzone morze" [chromolitografja] 5 zł.); 4575, Gąsowski Stanisław („Krajobraz" H. Grabińskiego, 50 zł.); 4606, profesor Prysak („Ostatnia chmura" W. Gersona, 200 zł.); 4761, dr. Körbel M. („Medaljon Zyblikiewicza", 5 zł.); 4841, ksiądz Moszoro Jakób („Stańczyk" sztych, 10 zł.).

5174, Czerny Henryk („Z okolic Krakowa" K. Niemczykiewicza, 60 zł.); 5207, Ocenkyna Erwina („Popiersie Matejki" J. Tombińskiego, 50 zł.); 5511, Lande („Naganka" St. Daczyńskiego, 150 zł.); 5563, Sulta Olgierd („Typ wschodni" chromolitografja, 5 zł.); 5592, Sukiell Wł. („Studium lasu" A. Pelczyńskiego, 120 zł.); 5676, Bibeski Aleksander („Socjalista" L. Strojnowskiego, 250 zł.); 5679, Kułakowski Teodor („Krajobraz" W. Wodzinowskiego, 100 zł.); 5696, Szymanowski J. „Awangarda w odwrocie" A. Borkowskiego, 170 zł.); 5706, Neuman Stefan („Poranek jakich wiele" St. Fabijańskiego, 150 zł.); 5886, Jakubowski Antoni („Zygmunt August po śmierci Barbary" Fl. Cynka, 250 zł.); 5888, Świeczewski Teofil („Zagroda wiejska" Z. Papieskiego, 25 zł.); 5950, Jachimowicz Wincenty („Św. Cecylja" St. Binkiewicza, 320 zł.).

6097, Karpiński St. („Gra w krokieta" gwasz J. Wodzińskiego, 80 zł.); 6181, Czyczkiewicz Leon („Medaljon Zyblikiewicza", 5 zł.); 6204, Frohaska Karol („Salonowiec" chromolitografja, 10 zł.); 6336, Mataczyński Franciszek („Z nad brzegów Dniepru" St. Cereby, 70 zł.); 6382, Pawlikowski Stanisław („Bitwa pod Zborowem" Juljusza Kossaka, 250 zł.)

List otwarty do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie i ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego. —

podpisali w dalszym ciągu:

Zygmunt Kremer, Wenanty Szydłowski, Szczęsny Gorazdowski, ks. Michał Czachowski, Karol Paszkowski, ks. Franciszek Mynarski, Stanisław Mrozowicki, Edward Niziniecki, Henryk Machalski, ks. Zygmunt Gorazdowski.

Prof. dr. Bronisław Radziszewski, dr. Rudolf Zuber, Zadurowicz Władysław, Kudrebski Julian, Rybicki Mieczysław, Franciszek Hermann Viebieg, prof. dr. Bronisław Lachowicz, Sternal Tomasz, Wannenmacher Ludwik, Antoni Skotnicki.

(Ciąg dalszy podpisów ogłosimy jutro).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 1. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza" „Mąż od biedy" i „Dziewczyna z Nawarry". Początek o godz. 7. wieczorem.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie po 105 zł. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1895/6, słuchaczom II. roku wydziału prawa na uniwersytecie we Lwowie: Michałowi L'śkiewiczowi, Janowi Łotockiemu i Włodzimierzowi Zahajkiewiczowi, tudzież słuchaczowi wydziału filozofji III. roku na tym samym uniwersytecie, Janowi Bilikowi.

Namiestnictwo nadało dalej opróżnione stypendjum z fundacji familijnej im. Anieli Sieleckiej w kwocie rocznych 210 zł., począwszy od roku szkolnego 1895/6, Michałowi Dżurdż Sieleckiemu, uczniowi II kl. gimnazjalnej w Samborze, synowi niezamożnego liczną familją obarczonego włościanina w Sielen, w końcu nadało opróżnione stypendjum z galicyjskiego funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków, w kwocie rocznych 210 zł., Kazimierzowi Stanisławowi Siateckiemu, słuchaczowi II roku medycyny na uniwersytecie we Lwowie.

Kalendarz. Środa (1.): Hugona b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 46, zachód o godzinie 6. minut 22.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze cteczugi, klonki, szczupaki.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego rozpisała licytację na wydzierżawienie prawa propinacji w 114 miejscowościach.

(i) **Komisja teatralna** uchwaliła wezwać obu laureatów pp. Gorgolewskiego i Zawiejskiego, aby swe plany wypracowane w myśl wskazówek komisji jurorów, przedłożyli ponownie do oceny komisji najpóźniej do d. 30. kwietnia br. Następnie postanowiono zaprosić radcę ministerjalnego z Wiednia p. Förtera, który jako referent komisji ma wydać swoje zdanie, czy poprawione plany nadają się pod budowę. Nadto zarządziła komisja zbadanie pl. Gołuchowskich w kierunku obszaru gruntu. Roboty te przeprowadzone zostaną natychmiast po świętach.

Konferencja techników w sprawie znanych projektów budowy kanałów, łączących Dunaj z Odrą i Dunaj z Łabą, odbędzie się w Dreznie w maju br.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 5·5C°, najniższa + 2·2°C.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Wybory burmistrza odroczono, odbędą się one dopiero po świętach. Uspokoją się więc umysły i uśmierzą namiętności, a nasi politycy będą mieli dosyć czasu do tworzenia nowych kombinacyj i konjunktur. Najnowsza z nich, a mianowicie sprowokować nowe wybory, wprowadzić do rady gminnej p. Hofmokla posła do rady państwa i wybrać go prezydentem miasta, ustąpi zdaje się wkrótce innej, mającej może większe szanse powodzenia za sobą.

Rokowania w sprawie tramwaju i oświetlenia elektrycznego z firmą Ganz i Sp., prowadzone obecnie na zupełnie odmiennej, a dla miasta korzystnej podstawie, przybierają konkretniejszą formę i doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnego i stanowczego załatwienia sprawy. Firma przyjmuje gminę jako wspólnika całego przedsiębiorstwa (skierowanego głównie na tramwaj, oświetlenie dworca kolejowego i mieszkań prywatnych) z udziałem 200 000 zł. Za tę mianowicie sumę przyjmuje gazownię miejską, ocenioną w budżecie na tylko 80 000 zł., ręcząc przytem za dotychczasowy roczny dochód w kwocie 10.000 zł., a pozostawiając miastu zarząd i prawo odkupienia wszystkiego po dziesięciu latach. Gmina więc, wobec takiego stanu rzeczy nic nie ryzykuje, owszem ma zapewniony dotychczasowy roczny dochód i oświetlenie, nie jest narażoną na żadne straty i może się tylko spodziewać korzyści.

We czwartek, dnia 26. bm. usunęła się między Jaremczem a Tartarowem część ogromnej skały, wraz z ziemią i drzewami, zasypując tor kolejowy, szczęściem jednakże przed nadejściem pociągu, tak, że nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku, tylko pociąg opóźnił się z przybyciem do Stanisławowa o 5 godzin.

Konsekracja nowego metropolity czerniowieckiego Czuperkowicza odbędzie się d. 19. kwietnia b. r.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się d. 30. kwietnia br.

W Kołomyi zawiązuje się akcyjna spółka dla wyrobu cegieł i dachówek.

Z Turki piszą do nas: Często czytamy w dziennikach o niezadowoleniu mieszkańców Lwowa, wykazujących nieporządki tej lub owej dzielnicy miasta; jakże zdziwiliby się owi malkontenci, widząc nieporządki w małem miasteczku, a podziwiali obojętność mieszkańców prowincjonalnych, z jaką największe niewygody znoszą, a nawet ewentualnych niebezpieczeństw nie starają się usunąć.

Przed trzema laty mieliśmy tu powódź, woda zabrała w śródmieściu na rządowym gościńcu dwa mosty i na razie zastąpiono je prymitywnymi mostami, szerokości zaledwie jednego wozu; te liche mostki służą publiczności dotąd, a władze kompetentne zapominają o tem, że znaczniejszy przypływ wody może znowu pozbawić mieszkańców, komunikacji lub na wypadki groźne narazić.

Prace koło drogi do Łomny zaczęte, nasypy świeże utrudniają jazdę, ale kompetentne władze obojętne na to, że konie i wozy zapadają i mimo sprzyjającej pory, nie kończy się budowy drogi; zeszłego roku przysłał wydział krajowy inżyniera w nieodpowiednim czasie, słoty jesienne utrudniały i tamowały roboty, zaś frekwencja była niemożliwą.

Stan zdrowotny tutejszej ludności także po macoszemu bywa traktowany, ponieważ posady lekarzy okręgowych w Boryni i Łomnie nie są obsadzone; wprawdzie powietrze górskie słynie jako zdrowe, ale w wypadkach nagłych lekarz ludziom potrzebny, a śmierć nie czeka usłużnie na doktora, oddalonego o kilka mil.

Zakaz opery. Z Berna morawskiego donoszą, iż w tych dniach miała tam być wystawiona na benefis jednego ze śpiewaków opera Smetany „Sprzedana narzeczona" w języku kroackim. Otóż policja zakazała wystawienia, ponieważ, jak twierdziła, nie rozumie języka kroackiego. Namiestnik zakaz potwierdził, aż dopiero na telegraficzne zażalenie do ministerstwa, prezydent ministrów, hrabia B a d e n i, udzielił natychmiast żądanego pozwolenia.

Odczyt. Z Tarnopola donoszą nam: W sali tutejszego magistratu, wygłosił d. 29. bm. profesor lwowskiego uniwersytetu dr. August Balasits odczyt na temat „Siła przed prawem". Licznie zebrana publiczność, składająca się ze wszystkich warstw miejscowej inteligencji, przysłuchiwała się z zajęciem wywodom prelegenta, który dochód z tego odczytu około kilkadziesiąt guldenów wynoszący, przeznaczył tutejszemu towarzystwu Wincentego a Paulo.

Emigracja do Rosji. Z Białokiernicy w pow. podhajeckim wyemigrowało dziesięć rodzin mazurskich do Rosji.

Oryginalny ładunek wysłano w tych dniach z Londynu do Kaplandu. Składa on się z 120.000 ptaków śpiewających najrozmaitszego gatunku, które po przybyciu na miejsce mają być wypuszczone na wolność, aby się tam zaaklimatyzować.

Nieprzyjaciółką tytoniu zdaje się być obecna carowa Aleksandra. Wydała mianowicie w ostatnich dniach ukaz, w którym swym damom dworskim i pałacowym zabroniła publicznego palenia papierosów i cygar. Ukaz ten w sferach dworskich wywołał wielką konsternację, gdyż damy dworskie oddają się namiętnie paleniu cygar i to nadzwyczaj silnych.

Tragiczny zgon. Przed kilku laty w Lublinie ujął rząd rosyjski misjonarza, chcącego nieść pomoc duchowną unitom i wskutek tego zamknął tamtejszy klasztor OO. Dominikanów, fundacji Kazimierza Wielkiego. W kościelele tego klasztoru odbył się wiekopomny akt Unji Litwy z Koroną. Zakonników wszystkich bez wyjątku, po zamknięciu klasztoru wywieziono na wygnanie do północnych gubernij Moskwy. W ich liczbie znajdował się także ksiądz Leonard Siczek (urodzony w roku 1844). Na wygnaniu był posługaczem u jakiegoś kupca moskiewskiego, zdołał stamtąd uciec i przybył do Galicji. Stąd udał się do Ameryki, był w Meksyku, później w Milwauke w Wisconsinie w Stanach Zjednoczonych i w innych miejscowościach, ale nigdzie stałego zajęcia nie znalazł. Dnia 26. stycznia r. b. znaleziono jego zwłoki w strumyku Newton Creek w pobliżu Brooklynu w stanie Nowojorskim. Zdaje się, że dopuszczono się na nim zbrodni morderstwa celem rabunku, a później trupa wrzucono do rzeki; sprawa dotąd jeszcze nie jest wyjaśniona.

W sali kahału lwowskiego odbyło się w niedzielę popołudniu poufne zgromadzenie syonistów tutejszych pod uzurpowaną cokolwiek firmą „zgromadzenia młodzieży żydowskiej". Na porządku dziennym były dwie sprawy: sprawa znanej naszym czytelnikom z obszernego streszczenia broszury Herzla *Der Judenstaat* i sprawa również znanych ekscesów burszów niemieckich w Wiedniu. Dyskusja nad pierwszą z tych spraw trwała blisko godzinę, a zabierali w niej głos przewódcy partji dr. Feld, dr. Ehrenpreis, dr. Thon, dr. Malz, dr. Zipper i inni, poczem uchwalono jednogłośnie wysłać do Herzla telegram z wyrażeniem solidarności zapatrywań i z życzeniem jaknajlepszych sukcesów w dalszej pracy. Przy tej okazji odczytano interesujący list Herzla, pisany do jednego z syonistów bułgarskich, w którym to liście zapewnia Herzl, że już w najbliższej przyszłości udaje się do Londynu dla położenia podwalin pod *Society of Jews*, oraz drugi, pisany umyślnie do syonistów lwowskich, w którym gratuluje im dotychczasowych sukcesów w kierunku krzewienia syonizmu. W sprawie zajść wiedeńskich uchwalono wysłać telegram do tamtejszego stowarzyszenia żydowskiego *Kadimah* z wyrazami zupełnej aprobaty stanowiska, jakie stowarzyszenie zajęło wobec wspomnianych zajść. W obradach wzięło udział około stu, przeważnie bardzo młodziutkich adherentów partji syońskiej, a przed rozpoczęciem zgromadzenia przyszło do małej utarczki z przedstawicielami socjalnej demokracji, których aranżerowie nie chcieli wpuścić do sali, obawiając się powtórzenia scen, jakie się przed dwoma laty rozegrały w Przemyślu i w Kołomyi.

Walne zgromadzenie „Sokoła" nie przyszło onegdaj do skutku z powodu braku statutem przepisanego kompletu. Odbędzie się ono dopiero 10. kwietnia, tym razem bez względu na liczbę członków.

Austrjacko węgierski turniej szermierzy we Wiedniu odbył się w dniach od 24. do 28. marca pod protektoratem arcyksięcia Rainera w sali balowej Ronachera. W turnieju brali udział reprezentanci wszystkich niemal towarzystw szermierskich w monarchji, (35 na floret, a 67 na pałasze) dopuszczeni na podstawie wpierw odbytego kwalifikacyjnego *aussaut*. W turnieju odznaczyli się kapitan Geister, kapitan Ristow, por. Gregurich, p. Adamowich i 70-letni kapitan August Piazza. Ze Lwowa uczestniczyli w turnieju pp. por.: Fritz Raus, Kazimierz Moszyński (członek „Klubu szermierzy") i Janusz Onyszkiewicz (członek Towarzystwa szermierzy) wszyscy uczniowie p. Karola Bernolaka. Pp. por. Raus i Onyszkiewicz otrzymali medale srebrne, a p. Moszyński złoty i srebrny. Do udziału w końcowem *aussaut*, które się odbyło w sali Towarzystwa muzycznego w obecności arcks. Ludwika Wiktora, księcia Cumberland i prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego i nader licznej publiczności, zaliczyli jurorowie między 30 najlepszych uczestników turnieju także pp.: Kazimierza Moszyńskiego i por. Rausa.

Oryginalne wykopaliska. Stefan Zbrożek ze schroniska brata Alberta, zbierając kości na wysokim zamku, znalazł świeżo zakopane w ziemi dwa wieprze. Oryginalne te wykopaliska odesłano do biura targowego w magistracie.

Kwiaty cmentarne. Wczoraj aresztowano niejaką Eugenję Bzucką, która sprzedawała przekupkom kradzione przez jej matkę kwiaty z cmentarza Łyczakowskiego.

Zwierzyniec w parku Kilińskiego pomnoży się w tym roku o jednego niedźwiedzia, którego darował ks. Lubomirski. Niedźwiedź ma ośm miesięcy i jest od dwóch dni w magistracie, gdzie przywiązany na łańcuchu sprawia olbrzymie gaudjum narodowi.

Ze sfer adwokackich. Wczoraj we wtorek dnia 31. marca o godzinie 6. wieczorem odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć w sali tutejszej izby adwokatów.

W Klubie miłośników sztuki fotograficznej (ulica Łyczakowska l. 19), odbył się wczoraj t. j. 31. marca b. r. wykład o fotografowaniu ciemnymi promieniami, tudzież o promieniach Roentgena.

Z „Sokoła." Oddział szermierzy zawiązał się w tutejszem Tow. gimn. „Sokół." Nauka szermierki odbywać się będzie w gmachu Towarzystwa w godzinach wieczornych we wtorki, czwartki i soboty. Opłata za 12 lekcyj dla członków wynosi 2 zł. 50 ct.; wkładka roczna 3 zł. Naukę prowadzić będzie druh Karol Bernolak.

Stowarzyszenie upoważn. budowniczych we Lwowie, odbędzie walne doroczne zgromadzenie d. 13. kwietnia o godz. 6. wieczorem w biurze Towarzystwa politechnicznego.

Poleca się handel wina Maksa Wiksla, Lwów Ormjańska l. 5.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Stan. P i e t r o n i a nadesłali w dalszym ciągu pp.: Karolina Maramoroszowa z Kołomyi 2 zł., Władysław Weirich z Przemyśla 1 zł., Z. S. Żydaczowa 2 zł. K. A. 4 zł. 50 ct.

Zmarli:

Ks. Piotr T u r e z m a n o w i c z, gr. kat. paroch w Lisowicach w dekanacie bocheńskim, zmarł w 74 roku życia, a 44 kapłaństwa.

Ks. Michał M o c h n a c k i, gr. kat paroch w Dobromilu, zmarł w 72 roku życia, a 48 kapłaństwa.

Paweł W a n d a s i e w i c z, nauczyciel w seminarjum naucz. męskiem w Krakowie, zmarł w 66 roku życia.

W Komarnie zmarła Melanja R a d z i e c h o w s k a, córka adjunkta sądowego.

„Sokół".

Idea wyrabiania w społeczeństwie naszem zdrowia, energji, oraz siły fizycznej i moralnej, którą „Sokół" polski od lat trzydziestu kilku wciela w czyn pomimo krakania rozmaitych puszczyków i pachołków z pod sztandaru straży pożarnej, zyskuje z każdym rokiem coraz trwalszy grunt pod nogami, a każdorazowe sprawozdanie z czynności zarządu „Sokoła" dostarcza pod tym względem pocieszających dowodów. Tyczy się to oczywiście i sprawozdania zeszłorocznego, które ustępujący wydział przedłoży na najbliższem walnem zgromadzeniu do aprobaty. Wyjmujemy z niego szczegóły najwybitniejsze i charakteryzujące najlepiej rozwój towarzystwa.

Jedną z pierwszych pod względem swej doniosłości spraw, któremi się zajmował „Sokół" w roku ubiegłym, była sprawa oddziału konnego i krytej ujeżdżalni. W tym względzie, powiada sprawozdanie mamy dzięki ofiarności reprezentacji naszego miasta do zaznaczenia nabytek po dwakroć dla nas cenny. Reprezentacja m. Lwowa bowiem, nietylko, że w przychylnem załatwieniu prośby poprzedniego wydziału, wydzierżawiła na ujeżdżalnię grunt, położony obok centralnej stacji tramwaju elektrycznego, za czynszem rocznym 20 zł. 48 ct., ale na dalszą prośbę, w której wykazaliśmy, że stała ujeżdżalnia kryta, jest nietylko warunkiem bytu i rozwoju naszego oddziału konnego, ale także istotną potrzebą mieszkańców miasta jednomyślną uchwałą odstąpiła na ten cel bezpłatnie grunt, położony obok powstającego w górnej części Łyczakowa nowego parku miejskiego w takim obszarze, że prócz ujeżdżalni krytej i otwartej (na porę letnią), będzie tam mogło powstać także od tak dawna przez nas upragnione boisko letnie, a nawet i tor dla oddziału kolarzy.

Niemniej ważnym i niezmiernie pocieszającym objawem jest otwarcie bezpłatnego kursu dla nauczycielek gimnastyki; rozpoczęty dnia 14. lutego br., a mający trwać do 15. maja, następnie zaś od 15. września do 15. grudnia 1896. O gimnastyce kobiet, tak bardzo u nas wskazanej, można powiedzieć śmiało, że leży prawie odłogiem. Podczas gdy Szwedka, Angielka, Amerykanka, przeciwdziałając niekorzystnym warunkom zdrowotnym kobiecego życia naszych czasów, zrozumiały doniosłość, jaką ma systematyczne ćwiczenie ciała dla kobiety począwszy od dziewczęcego okresu jej życia, nasza kobieta, mimo rzucającego się jaskrawo w oczy upadku fizycznego kilku już z rzędu pokoleń, jest wprawdzie wielką, często nawet zapaloną zwolenniczką sprawy sokolej, ale o zdrowie swoje i swoich córek nie dba prawie wcale. Może ten pierwszy kurs nauczycielski, który pod względem liczby uczestniczek zapowiedział się bardzo obiecująco, będzie początkiem lepszej naszej w tym kierunku przyszłości.

„Z przykrością jednak, powiada sprawozdanie, musimy i w tym roku podnieść, podobnie jak w poprzednim, że zaległości wkładek i opłat, mimo ciągłych przypomnień, narażających towarzystwo na bardzo znaczną stratę i mimo pilnego ściągania, urosły do poważnej sumy 2.536 zł. i zmusiły wydział do wykreślenia bardzo znacznej liczby członków. (156). Jestto stan niezdrowy, bo znamionujący cyfrowo wielkie zaniedbanie w obowiązkach, a jeżeli mimo to udało nam się uniknąć zeszłorocznego rezultatu finansowego t. j. niedoboru i przywrócić równowagę budżetową, to mamy to do zawdzięczenia tylko wysiłkom i oszczędnościom. Że to jednak uniemożliwiło niejedno ulepszenie, to rzecz oczywista i dla tego prosimy w tym względzie druhów zalegających z opłatami o jaknajrychlejsze ich wyrównanie".

Mimo tego niepomyślnego stanu finansowego nie wahał się wydział obniżyć opłaty za naukę gimnastyki dla młodzieży w ten sposób, że opłatę dla córek członków towarzystwa zniżono z 2 zł. 50 ct. na 1 zł., zaś dla córek nieczłonków z 3 zł. na 2 zł. miesięcznie, a

---

(9)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy).

Marja Anna pobiegła według wskazanego na odezwie adresu. Przytułek mieścił się na Alei Saint Ohen, daleko od środka miasta, koło samych fortyfikacyj w niskim domku o dwóch skrzydłach, czysto lecz skromnie wyglądającym. Zadzwoniła, spokojna, obojętna na wszystko po tylu bezskutecznych próbach. Otworzono jej i wprowadzono do małego gabinetu, mieszczącego w sobie biurko i bibljoteczkę o posadzce śliskiej, lśniącej jak lustro. Młoda dziewczyna przedstawiła swą prośbę; pragnęła przytułku, sposobu zapracowania uczciwie na życie i trochę przyjaźni i życzliwości, aby odzyskać opuszczającą ją odwagę.

Niestety! wszystkie miejsca były zajęte; nikogo już nie przyjmowano. Towarzystwo posiadało małe bardzo dochody, żyło z darów osób prywatnych, a co dzień prawie ktoś pukał do drzwi schroniska. Marja Anna musiała czekać, aż się opróżni. Czy przynajmniej umiała szyć, lub wykonywać jakąkolwiek z delikatnych robót kobiecych?

Towarzystwo płaci dobrą cenę za roboty, gdyż nie używa żadnego pośrednictwa i zrzeka się zysku. Czy zechcesz pani przejść na chwilę do pracowni? Zanim powierzymy pani jaką robotę do domu, musimy pierwej przekonać się, do czego jesteś uzdolnioną.

W godzinę potem Marja-Anna wychodziła z przytułku zawiedziona w swoich nadziejach. Żałowano bardzo... ale nauka musiałaby trwać zbyt długo. Ale niech się nie zniechęca, niech pracuje sama; niech się zgłosi po jakimś czasie, a wtenczas otrzyma robotę i kilka bezpłatnych lekcyj szycia jeśliby się tego jeszcze okazała potrzeba, gdyż towarzystwo nie ciągnie żadnych zysków z tej nauki i Marja-Anna otrzyma taką samą dzienną zapłatę, jak gdy później będzie brała robotę do domu.

— Dobrze proszę pani, przyjdę.

Wracała do domu bulwarami ze spuszczoną głową pogrążona w myślach.

Tego samego rana przed wyjściem z domu Dezyderja powiedziała jej.

— Proszę panienki, dzisiaj spędzamy ostatni dzień w tem mieszkaniu. Jutro przed południem wyrzucą nas stąd.

Jutro przed południem. Czyż znajdzie jaki przytułek do tego czasu?

A Dezyderja ciszej dodała jeszcze:

— Nie mam już pieniędzy... kupcy odmawiają nam już kredytu... byłam więc zmuszoną szukać sobie miejsca i dziś wieczorem opuszczam służbę panienki... Pan Stiedler zgodził mnie do siebie... bulwar Péreire nr. 139...

— Dobrze Dezyderjo... Dziękuję ci bardzo, że nie opuściłaś mnie po śmierci mamy i że pozostałaś u mnie dotychczas...

Przed udaniem się na codzienną swą męczeńską wędrówkę, zjadła kawałek chleba i wypiła filiżankę mleka. Chodziła piechotą, gdyż pensjonarska jej portmonetka pustą była. Około południa uczuła głód i wróciła na ulicę A... Stróż zawiadomił ją, że Dezyderja wyszła i przyjdzie dopiero wieczorem zabrać swoje rzeczy. Marja-Anna poszła na górę, przeszukała mieszkanie, ale nic nie znalazła. Wszystko było sprzedane lub zastawione, a kwitki lombardowe sprzedane za byle co. Westchnęła, a smutny, bolesny, uśmiech osiadł na jej pobladłych ustach... Odpocząwszy i przespawszy się trochę, wyszła znowu. Żołądek jej zaczynał dopominać się o swoje prawa; potem i to minęło, nie czuła już żadnego bólu, tylko głowa jej stała się nagle tak lekka, że doznawała wreszcie uczucia, jakby nie trzymała się jej ramion; zdawało jej się, że chwieje się na wszystkie strony, nie mogąc utrzymać równowagi i siląc się napróżno, aby stać prosto.

Zdecydowała się na jeden jeszcze krok ostateczny, postanowiła udać do panny Passepied? Gdy zobaczy straszną jej nędzę, może da jej jakie zajęcie. Mogłaby zostać szwaczką w domu, lub dozorować najmłodsze uczennice. Nie miała dyplomu, tylko świadectwo z ukończonych nauk, ale mogłaby przecież pracować sama, zdać egzamina i znaleźć miejsce niższej nauczycielki. Życie to ciężkie, pełne goryczy i zawodów, ale z sercem lekkiem i przekonaniem spełnionego obowiązku. To było jej marzeniem! złudzeniem ostatniem! Nie cieszyła się niem długo. Śmierć Edmundy Bernadat narobiła hałasu w świecie paryskim i kilka dzienników wzięło ją za temat do codziennych kronik z półświatka końca tego wieku. Jedna z nich mówiła o Danielu zmarłym wśród dzikich krajowców Afryki środkowej i o Marji-Annie, która otrzymała najlepsze wychowanie w pensjonacie w Naully razem z panienkami z dobrego towarzystwa. Artykuł ten zaniepokoił kilka rodzin, które zasięgnęły bliższych wiadomości i przekonały się wkrótce, że to chodziło o pensjonat panny Passepied i że rzeczywiście córka Eglantyny znajdowała się tam przez cztery lata. Stąd cała awantura. Pensjonat opróżnił się w przeciągu kilku dni. Przełożona była w rozpaczy.

Marja-Anna nie wiedziała o tem wszystkiem. Kiedy kazała się oznajmić p. Passepied, ta nie przyjęła jej, a gdy młoda dziewczyna nalegała, aby ją wpuszczono, sądząc, że przełożona nie dosłyszała jej nazwiska, ona sama ukazała się na schodach w słabem świetle okienka o matowych szybach, blada z zaciśniętemi ustami, z trudem powstrzymując wybuch szalonego gniewu.

— Czego chcesz jeszcze odemnie, moja panno? Zrujnowałaś mnie; połowa moich pensjonarek opuściła zakład od czasu, gdy dowiedziano się, że cię przyjęłam... wychowałam... bo teraz wszyscy już o tem wiedzą. Narobiło to takiego skandalu. Bądź zdrowa... nie możesz tu dłużej pozostać... dzieci znają cię... pomyślano by, że utrzymuję z tobą stosunki. Zrób to dla mnie, jeśli masz jaką wdzięczność za wszystko, com dla ciebie uczyniła... i nie przychodź tu więcej...

Marja-Anna wyprostowała się, opierając się o poręcz schodów i z przymkniętemi oczyma zapytała pokornie, jakby prosząc o jałmużnę:

— Naprawdę... nie możesz pani nic dla mnie uczynić?

— Nie, moje dziecko, nie, przysięgam ci...

— Cierpię bardzo i jestem w nędzy... Pukałam do tylu drzwi i nie znalazłam ani jednego przyjaciela... ani jednego...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wpisowe od chłopców zniżono z 1 zł. na 50 ct. W tym kierunku wydział ma zamiar pójść jeszcze dalej i uchwalił na posiedzeniu dnia 26. września 1895 roku, otworzyć dziesięć bezpłatnych miejsc stypendyjnych dla uczniów tutejszego seminarjum nauczycielskiego męskiego, ustanowił w porozumieniu z gronem nauczycielskiem warunki korzystania z tych stypendjów i odniósł się do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego celem ich ogłoszenia i podania kandydatów. Odezwa wydziału pozostała jednak bez odpowiedzi.

Z dniem 31. grudnia 1894 liczyło towarzystwo członków 1392 w ciągu r. 1895 przybyło 26, zmarło 12, wystąpiło 21, wykreślono 156, z dniem 31. grudnia 1895 było tedy członków 1329. Zamknięcie rachunków wykazuje: zapas z dniem 1. stycznia 1895 45 zł. 18 ct. dochód za rok 1895 14 715 zł. 24 ct, razem 14 760 zł. 90 ct., pozostaje przeto z dniem 31. grudnia 1895 nadwyżka 65 zł. 52 ct.

Istniejący w łonie towarzystwa oddział konny liczy 51 uczestników. Nauka jazdy konnej i ćwiczenia odbywały się pod kierunkiem fachowego nauczyciela, b. porucznika ułanów p. Zygmunta Lanca, w miesiącach letnich codziennie rano od 6—8 i wieczorem od 6—8 godz., zaś w miesiącach zimowych od 2½ po południu do zmierzchu. Korzystało z ćwiczeń 38 uczestników, 11 uczni i 5 uczenic. Oprócz tego odbywały się w każdą niedzielę i święto przy sprzyjającej pogodzie wycieczki za miasto. Koni ma oddział 5, z których 2 własne i 3 wojskowe, wzięte na lat 6, po upływie tego czasu przechodzą na wyłączną własność oddziału.

Oddział „kolarzy" liczy 147 członków. Ćwiczenia odbywały się w sali „Sokoła" we wtorki, czwartki i soboty w zimowych miesiącach od 8—9 wieczorem, w letnich zaś od 7 do 8½ rano, pod kierownictwem członka grona nauczycielskiego druha Alojzego Walleka. W ogóle ćwiczyło członków 94, z czego przypada na nowicjuszów, pobierających naukę 67, na takich zaś, który umiejąc jeździć, odbywali wspólne ćwiczenia 27. W maju urządzono próbny kurs dla kobiet, z którego korzystało 8 pań. Oddział posiada do nauki 5 rowerów dla mężczyzn i 1 dla kobiet, nadto 1 wysoki bicykl i 1 wysoki tandem.

Nauki szermierki udzielał w roku ubiegłym, tak jak w latach poprzednich druh Artur Marie. Niestety, pomimo wszelkich ułatwień w tym kierunku, liczba uczniów nie odpowiada oczekiwaniom i wskazuje na obojętność dla tej tak rycerskiej i zajmującej gałęzi ćwiczeń cielesnych. Przyczyny tego szukać może należy w tem, że dotychczas nie ma sali, którąby przeznaczyć można na ćwiczenia szermiercze. Naukę pobierało 12 druhów. Koniec roku przyniósł pewne ożywienie i nadzieję, że ćwiczenia szermiercze, wyrabiające zwinność, przytomność umysłu i hart męski, rozwiną się, ustalą i znajdą z czasem liczniejsze grono uczestników.

Komitet zabawowy urządził szereg wieczorków, festynów i t. d., które przyczyniły się niezmiernie do ożywienia życia towarzyskiego. Mniej pomyślnie prosperowało Kółko śpiewackie, któremu ubyło kilku członków wskutek przeniesienia, słabości i t. p. Bibljoteka pomnożyła się o kilkadziesiąt tomów i doszła do cyfry 1385.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Przybylski, dyrektor lwowskiego teatru, przenosi się już w tym tygodniu na stały pobyt do Warszawy.

(c) **Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie na benefis p. Czaplińskiej było wymownym dowodem, że publiczność nasza umie cenić prawdziwy talent i zasługę. Benefisantkę przyjmowano nietylko serdecznie, ale wprost owacyjnie. W akcie pierwszym, gdy pojawiła się na scenie, w audytorjum rozległ się formalny grzmot oklasków, który trwał prawie minutę. Po drugim wręczono artystce dwa prześliczne kosze kwiatów, a z lóż i z parteru posypało się na scenę kilkadziesiąt bukiecików przy odgłosie ponownego brawa. Publiczność okazała się tak natarczywą, iż zmusiła benefisantkę do trzykrotnego ukazywania się na proscenjum. Trzebaby mieć istotnie niepospolite nerwy, ażeby oprzeć się wzruszeniu wobec tak gorących i serdecznych owacyj, toteż nie popełnimy bynajmniej szablonowego frazesu, jeżeli powiemy, że artystka była do głębi przejętą tym wybuchem sympatji, z jakim spotkała się przy sposobności swego benefisu. Za onegdajszą owację została jednak publiczność sowicie wynagrodzona. Panna Czaplińska grała bowiem rolę rzeczywistej Julki z „Dworu w Władkowicach" tak świetnie, z taką szczerością i prawdą, że lepiej jej wykonanie nie da się pomyśleć. Dwukrotnie wywoływano także autora sztuki p. Zygmunta Przybylskiego, którego „Dwór w Władkowicach" należy niewątpliwie do najlepszych naszych komedyj obyczajowych z ostatnich lat.

„Śmigus." Ostatni numer *Śmigusa* z dnia 1. kwietnia zawiera: „Życzenia przy jajku", Kronikę z dwóch tygodni" przez Nie-Owidjusza, „Szopkę teatralną we Lwowie w radzie miejskiej", „Wiec w Tarnowie" kawałek narodowy w 3 scenach, wesołe sprawozdanie z rautu u państwa Gorszowskich, humoreskę Izydora Kuncewicza p. t. „Ojciec miasta" i mnóstwo pełnych humoru, wierszy i utworów prozą ciętych satyr, szarady, łamigłówki do zagadki itd. Część illustracyjnej numeru dostarczył wyborny ołówek Brunona.

Dwutygodnik straży skarbowej w swym numerze 7 przedświątecznym rozpoczyna szereg artykułów wstępem p. t. „Alleluja", w którym konstatując niezaprzeczone zdrowe stosunki w korpusie straży galicyjskiej, wyraża przekonanie, że zmiany na lepsze przecież w końcu nastąpić muszą. Następnie mamy ciąg dalszy zajmującego porównania straży skarbowej z żandarmerją, artykuły fachowe, wiadomości urzędowe, kronikę oraz szkic Rytasa p. t. „Dawne dzieje". Jak zwykle, tak i ten numer jest zredagowany bardzo starannie, lecz to już zaleta, o której słyszą wspominać nie potrzeba.

Narodowy teatr peszteński zapowiedział wystawienie sztuki Marcelego Prevosta, przerobionej z głośnej powieści pt. „Demi Vierges". Dzienniki peszteńskie donoszą, że grono węgierskich literatów wniosło do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę, aby przeszkodzono wystawieniu w teatrze, subwencjonowanym przez państwo, sztuki Prevosta, jako niemoralnej i nieestetycznej.

Benefis chóru i orkiestry. Dochód z dzisiejszego przedstawienia przeznaczony został przez dyrekcję teatru na benefis chórów, orkiestry i złożonego niemocą reżysera opery, p. Mieczysława Kamińskiego. Sympatyczny cel przedstawienia powinien zachęcić publiczność naszą do jaknajliczniejszego udziału w niem, zwłaszcza, że program jest bardzo zajmujący. Odegrane zostaną mianowicie: „Cavalleria rusticana" po raz ostatni, „Mąż od biedy" Blizińskiego i „Dziewczyna z Nawarry" z p. Dąbrowską w roli tytułowej, również po raz ostatni w tym sezonie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza przepisy o nostryfikacji dyplomów doktorskich uzyskanych przez kobiety na uniwersytetach zagranicą. Warunki są: Przynależność państwowa austrjacka, skończonych lat 24, matura zdana w jednem z gimnazjów krajowych, dziesięć półroczy studjów na uniwersytetach zagranicznych, na których porządek studjów zbliżony jest do ustroju uniwersytetów austrjackich. Kandydatka na stopień złożyć musi wszystkie surowe egzamina teoretyczne i praktyczne.

Wiedeń 31. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowany budżet z ustawą finansową jak również ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Paryż 31. marca. Izba zgodziła się na propozycję ministra Bourgeois'a, aby interpelację w kwestji egipskiej przełożyć na czwartek.

W senacie odpowie dzisiaj Bourgeois na interpelację.

Jest rzeczą bardzo możliwą, iż gabinet znajdzie w izbie większość, natomiast w senacie pozostanie w mniejszości.

Paryż 31. marca. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany Sarrien.

Berlin 31. marca. *Kreuz Ztg.* donosi, iż oficerski korpus bułgarski nie bardzo jest zbudowany zamierzoną podróżą księcia Ferdynanda do Petersburga, ponieważ przewiduje, że wszyscy będący w służbie rosyjskiej Bułgarzy zostaną ułaskawieni i wcieleni do pułków bułgarskich z ogromnymi awansami.

Paryż 31. marca. Ministerjalny *Jour* przytacza notę *Norda*, organu rosyjskiego, w której zaznaczoną jest trwałość przymierza francusko-rosyjskiego. Przymierze to dało już najlepszy dowód swej siły w kwestji chińsko-japońskiej. Niemcy osłabiły doniosłość tej akcji, stając pomiędzy obu sprzymierzeńcami.

Właściwego eksperymentu dokonuje się teraz z powodu kwestji egipskiej.

Europa dowie się teraz do jakiej siły i stanowczości zdolne są oba te sprzymierzone państwa.

Wiedeń 31. marca. Zmarły w tych dniach profesor Spaeth, zapisał stowarzyszeniu dla pielęgnowania chorych studentów około 250.000 zł.

Wiedeń 31. marca. Wczoraj mieliśmy tu dotkliwy chłód i zimny deszcz. Temperatura spadła z 18° na 4°.

Wiedeń 31. marca. Jeneralne zgromadzenie Banku dla krajów koronnych, przyjęło do wiadomości ogłoszony już budżet i podział czystego zysku.

Wiedeń 31. marca. Izba giełdowa postanowiła popierać w ministerstwie skarbu notowanie lwowskiej pożyczki inwestycyjnej na cedułach giełdowych.

Paryż 31. marca. Pogłoski o dymisji ambasadora francuskiego w Londynie, Courcela, utrzymują się uporczywie mimo zaprzeczeń. Podobno Bourgeois prosił Courcela, aby prośbę swą o dymisję wniósł dopiero po czwartkowej debacie nad polityką zagraniczną i aby tym sposobem nie utrudniał sytuacji.

Petit Parisien donosi, że wszyscy oficerowie eskadry morza Śródziemnego bawiący na urlopach, powołani zostali do służby i że admirał Gervais otrzymał rozkaz wyekwipować dwa wielkie krzyżowniki i jeden pancernik tak, by w drugiej połowie kwietnia mogły odpłynąć.

Londyn 31. marca. Izba niższa 186 głosami przeciw 87 uchwaliła w trzeciem czytaniu bil, przyznający rządowi kredyty na powiększenie floty. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie izby przed świętami, a następne w dniu 9. kwietnia.

Wiedeń 31. marca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Unionbanku uchwaliło wypłacić dywidendę po 17 zł. od akcji.

Wiedeń 31. marca. Spensjonowany pułkownik inżynierji Costa-Rosetti, człowiek w towarzystwie wiedeńskiem bardzo znany, został aresztowany pod zarzutem zbrodni przeciwko moralności.

Praga 31. marca. W fabryce tkackiej Perutsch, przyszło wczoraj do wielkich awantur. Strejkujący robotnicy napadli na tych swoich kolegów, którzy chcieli pracować i omal nie obili dyrektora fabryki Bergera. Wieczorem tłum około 800 robotników zebrał się przed domem dyrektora i począł się odgrażać. Na policję rzucano kamieniami, tak, że musiała ona w końcu dobyć szabel. Jednego ekscendenta raniono i dwóch policjantów. Aresztowano dwóch przywódców robotników.

Karlsbad 31. marca. W kopalniach Göntfurt, położonych po za okręgiem ochronnym, wyznaczonym dla zdrojowisk karlsbadzkich, wdarła się mineralna woda, której temperatura wynosi 18° Reaumura. Wedle orzeczenia rewirowego urzędu górniczego na razie nie ma powodu do żadnych obaw.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 31. marca.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·92½, do 15·97½, loco Ołomuniec od 15·— do 15·10 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·— do 15·10. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel" od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 50·50. Łój od 27·50 do 28·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 375·25, węg. kredyty 412·50, uniony 304·—, laenderbank 245·75, sztacbany 349·50, lombardy 96·25, Rima 237·50, alpiny 80·60, losy tureckie 56·60.

Berlin 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 235·25 (375·10), sztacbany 148·60 (349·93), lombardy 41·10 (96·16), Disconto 209·10 Usposobienie mocne.

Frankfurt 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 216·62 (375·20), sztacbany 300·50 (349·89) lombardy —·— (—·—), Laura 152·50 Harpener 152·—, Disconto 209.10. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 30. marca. Piękne i pogodne dni ostatniego tygodnia wywarły korzystny wpływ na siew wiosenny; również dobrze zapowiada się zboże ozime.

Położenie targu tutejszego nie zmieniło się od zeszłego tygodnia, a potrzeby miejscowej konsumcji znajdują łatwe zaspokojenie w nadchodzących dowozach, które wskutek złych dróg są dosyć nieznaczne.

Poszukiwano mak niebieski, jednak tylko w lepszych gatunkach, niemniej konicz czerwony, co spowodowało małą zwyżkę cen tych produktów. — Reszta produktów nie napotyka odpowiedniego odbytu.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·20 do 7·35, żyto od 5·70 do 5·90, jęczmień celny od 4·70 do 5·—, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 4·70, jęczmień browarny od —·— do —·—, owies od 5·— do 5·20, groch Wiktorja (wybierany) od 7·50 do 9·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 5·—, hreczka od 6·10 do 6·50, hreczka bez tatarki od —·— do 6·75, wyka od 4·50 do 5·—, rzepak od 7·80 do 8·—, rzyj od 5·— do 5·75, siemię lniane od 7·90 do 8·20, siemię konopne od 7·60 do 7·90, konicz czerwony od 30·— do 42·—, konicz biały od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Dowozy zboża rosyjskiego nieznaczne.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·20 do 5·60, żyto od 3·50 do 4·—, jęczmień od 3·70 do 4·50, owies od 3·80 do 4·50, proso od —·— do —·—, groch biały od 4·50 do 5·75, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 6·75, groch do gotowania (*Kocherbse*) od —·— do —·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 3.80 do 4·30, kukurydza od 3·80 do 4·—, *cinquantin* od 4·70 do 4·80, hreczka od 5·40 do 5·60, siemię lniane od 8·10 do 9·10, siemię konopne od 7·50 do 7·95, konicz czerwony od 25·— do 35.—, mak niebieski od 11·25 do 12·50 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

Tarnopol 30. marca. Spirytus: Z powodu, że pewna część gorzelń już zakończyła kampanję, to i ruch w interesie wódczanym znacznie się zmniejszył, tembardziej, ile, że popyt skądinąd także zmalał.

Notuje:

Gotowa wódka zł. 11·75, kwiecień-maj 12·—, maj-wrzesień 12·25 — za 10.000 L% loco Tarnopol.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 31. marca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	375·—	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	80·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	411·50	Akcje tyton.	171·50
Anglobanki	167·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Unjony	304·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	284·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	247·50
Lombardy	96·25	Renta zł. węg.	121·60
Losy tureckie	55·60	Bankvereiny	143·—
Staatsbahny	349·—	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	293·—	Ruble	127·50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 31. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 223·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·24·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. marca 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Brykczyński z Pacykowa. W. Janczewski z Królestwa Pol. A. Rodakowski z Tarnopola. R. Drahanowsky z Kamionki Strum. G. Platr z Borysławia. Z. Sternheim, O, Davisson z Hanoweru. Dr. J. Segal, J. Feuerstein z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Katz ze Złoczowa. St. Komornicki z Czortkowa. L. Preck z Jarosławia. Dr. W. Barbacki z Nowego Sącza. J. Budzynowski z Sambora. A. Goltz z Wiednia. T. Niementowski ze Zbaraża. L. Fiderkiewicz ze Stanisławowa. V. Scheibenhof z Mostów. M. Abeles z Wiednia. A. Dąbski z Równego.

Niżej podpisani założyli Spółkę pod firmą:

„Pierwsza galicyjska Spółka terenowa we Lwowie". Celem tej spółki będzie kupno i sprzedaż na własne imię objektów naftowych t. j. kopalni terenów jak również pośrednictwa w sprzedaży i kupnie tych objektów, wykluczoną zaś jest eksploatacja na własną rękę.

Kapitał spółkowy podzielony został na 1000 udziałów po 1000 koron w. a. — a właściciele udziałów odpowiadają tylko do wysokości subskrybowanej kwoty.

Wobec tego jednak, że na razie nie jest potrzebna tak znaczna kwota na cele Spółki, emituje się tylko 300 udziałów wpłacanych w całości przy subskrypcji.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze pierwszej galicyjskiej Spółki terenowej we Lwowie, Sykstuska 35, a subskrybować można najpóźniej po dzień 1. maja b. r. tak w wyżej wspomnianem biurze, jak również w Banku krajowym we Lwowie i filji tegoż w Krakowie. 1310 1—2

Lwów dnia 10. marca 1896 roku.

Adam Trzecieski, Tadeusz Stryjeński, Alfons Gostkowski, Erazm Fibich, Wacław Pieniążek.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

A. Zamknięcie rachunków strat i zysków z dniem 30. grudnia 1895.

I. Oddział hipoteczny.

Wydatki	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od listów zastawnych	1,454.699	38
Saldo zysku z oddziału hipotecznego	125.312	19½
	1,580.011	57½

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w listach zastawnych	1,472.415	36
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	19.437	18½
Dodatek na koszta administracji tychże pożyczek	87.668	46
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1892 od 4½% listów zastawnych w myśl § 32. statut	490	57
	1,580.011	57½

II. Oddział komunalny.

Wydatki	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od 5% obligacyj komunalnych II. Emisji	161.350	—
Saldo zysku z oddziału komunalnego	30.625	78
	191.975	78

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w obligacjach komunalnych I., II. i III. Emisji	181.478	23
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	1.193	70
Dodatek na koszta administracji tychże pożyczek	9.288	85
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1892 od 5% obligacyj komunalnych I Emisji w myśl § 9. ust. 2. przep. kom.	15	—
	191.975	78

III. Oddział bankowy.

Wydatki		zł.	ct.
Procenta:			
a) z rachunków przekazowych	zł. 37.745·15		
b) z wkładek oszczędności	„ 76.130·08		
c) z własnych asygnat kasowych	„ 21.820·63		
d) z wekslі reeskontowanych	„ 28.472·09		
e) z rachunków bieżących	„ 247·58	164.415	51
Straty oddziału bankowego: na wekslach i dłużnikach		19.362	63
Saldo zysku z oddziału bankowego		197.263	04
		381.041	18

Dochody		zł.	ct.
Procenta:			
a) od weksli zeskontowanych	zł. 248.629·69		
b) od pożyczek na zastaw	„ 38.457·74		
c) od warrantów	„ 376·31	287.464	74
Prowizje i komisowe		32.489	27½
Dochód z efektów własnych:			
a) z kuponów	zł. 30.649·61		
b) z różnicy kursu	„ 30.438·55½	61.088	16½
		381.041	18

IV. Ogólne zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 101.545·13		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 12.231·—		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 5.045·42		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 3.798·30		
e) Koszta ogólne i wydatki administracyjne	„ 32.511·87½		
f) Koszt organizacji Filji w Krakowie	„ 3.790·89	158.923	58½
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		81.321	22
Odpisanie: na amortyzację ruchomości		1.193	84
Zysk do rozdziału: W myśl § 101. statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 44.744·95		
30% na fundusz rezerwowy	„ 33.558·71		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 22.372·47		
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II. Emisji	„ 11.186·24	111.862	37
		353.201	01½

Dochody	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	125.312	19½
Dochód z oddziału komunalnego	30.625	78
Dochód z oddziału bankowego	197.263	04
	353.201	01½

B. Bilans z dniem 31. Grudnia 1895 r.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:			
w Banku we Lwowie	zł. 180.158·39		
w Filji w Krakowie	„ 66.123.61		
w Zastępstwach	„ 59.432 78½	305.714	78½
Efekta funduszów rezerwowych		367.799	04
Efekta funduszu emerytalnego		42.349	42
Efekta własne, eskontowane i w komisie		2,970.481	63
Pożyczki w 4% i 4½% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 34,313 377·09½		
kapitał zalegający	„ 69.262 80½	34,382.639	90
Pożyczki w obligacjach komunalnych I. i II. emisji:			
kapitał bieżący	zł. 3,769.895·88		
kapitał zalegający	„ 5.661·34	3,775.537	22
Weksle i warranty:			
w portfelu	zł. 4,133.999·63		
w reeskoncie	„ 1,203.929·—	5,336.928	63
Zaliczki na zastaw efektów		76 353	—
Rachunek bieżący pokryty efektami		722.987	13
Zaliczki na towar w magazynach kolejowych		45.537	20
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2,199.153	89½
Udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych		220.500	—
Ruchomości z roku 1894	„ 6.603·29		
dokup w roku 1895	„ 5.335·13		
	zł. 11.938·42		
amortyzacja w roku 1895	„ 1.193·84	10·744	58
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	„ 341.967·93½		
z oddziału komunalnego	„ 79.093·02		
z oddziału kolejowego	„ 773·—		
z oddziału bankowego	„ 558.156·04½	979.990	—
		51,536.606	43

Stan bierny			Walutą austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1895			1,435.974	63
Rezerwy;				
fundusz rezerw. (§ 101 stat. ust. e.)		zł. 401.357·75		
rezerwa oddziału hipotecznego		„ 309.692·49		
rezerwa oddziału komunalnego:				
własność dłużn. komun.	zł. 24.339·—			
własność Banku	„ 182.396·44½	„ 206.735·44½	917.785	68½
Fundusz emerytalny			42.349	42
Emisje banku:				
4% listy zastawne	zł. 13,719·450·—			
4½% listy zastawne	„ 19.459 850·—	zł. 33,179,300 —		
5% obligacje komunalne II. i III. emisji		„ 3,386 900·—	36,566.200	—
Wylosowane efekta własnych emisji:				
4% i 4½% listy zastawne		zł. 1,410.900·—		
5% obligacje komunalne I. i II. emisji		„ 60.200·—	1,471.100	—
Kupony w obiegu:				
od listów zastawnych		zł. 489.641·84		
od obligacji komunalnych I. i II. emisji		„ 16 482·50	506.124	34
Obce kapitały:				
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności		zł. 3,318 955·86		
wierzyciele w rachunku bieżącym		„ 5,505.420·28	8,824.376	13
Lokacje Zastępstw			87.135	51
Żyro-obligo			1,202.929	—
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego		zł. 192.160·44½		
z oddziału komunalnego		„ 73,731·06		
z oddziału bankowego		„ 5.377·78	271.269	28½
Procenta przenośne;				
z oddziału hipotecznego		zł. 86.155·16		
z oddziału komunalnego		„ 83.577·91		
z oddziału bankowego		„ 41.729 36	211.462	43
Czysty zysk		zł. 111.862·37		
rozdzielony w myśl § 101 st.				
40% na kapitał zakład.	zł. 44.744·95			
30% na fundusz rezerw.	„ 33.558.71			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 22.372·47			
10% na rezerwę specjalną pożytek w obligacjach komunalnych	„ 11.186·24	zł. 111 862·37		
Depozyta:				
efekta zaliczkowane	zł. 96.596 75			
efekta jako pokrycie rachunków bieżących	„ 3,586.143·48	zł. 3,682.740·23		
efekta w przechowaniu		„ 6.297.581·69		
Razem		zł. 9,980.321·92		
			51,536.606	43

We Lwowie, dnia 31. Grudnia 1895 r.

C. k. Radca dworu i Komisarz rząd.: *Franciszek Karasiński.*

Rada Nadzorcza: *H. Bohdan. Dr. Krzyżanowski. Dr. G. Romer. K. hr. Scipio.*

Dyrekcja: *Dr. Zgórski. Dr. Domaszewski.*

Naczelny buchalter: *Longchamps.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.